CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 39 — Kraków, czwartek 22 kwietnia 1937 r. — Rok I

Anschluss wykluczony

w opinii polityków wiedeńskich

Wiedeń, 22 kwietnia.

W towarzystwie sekretarza stanu dr Schmida wyjechał w nocy kanclerz Schuschnigg do Wenecji dokąd przybywa także Mussolini w towarzystwie hr. Ciano i całego sztabu wyższych urzędników i gdzie rozpoczną się już jutro po południu obrady przewidziane statutem państw bloku rzymskiego. Zarówno prestiżowo, jak moralnie i politycznie jest stanowisko kanclerza względnie silne. Dotychczas odbywały się rozmowy austriacko-włoskie albo w Rzymie, albo w siedzibie prywatnej Mussoliniego Rocca della Caminate. Tym razem obrano Wenecję, więc miejscowość znajdującą się w połowie drogi między stolicą Austrii i Włoch, czym zewnętrznie podkreślono niejako równorzędność obu partnerów — co uważane jest za sukces dyplomacji wiedeńskiej.

W dniu wyjazdu Schuschnigga do Wenecji wygłosił prezydent państwa Miklas podczas uroczystości spuszczania na wodę czterech świeżo wykończonych okrętów motorowych mowę, która była niejako **apologją obecnej fazy polityki zagranicznej kanclerza**, a tym samym moralnym poparciem dla tez, **których Schuschnigg bronić będzie w rokowaniach z Mussolinim.**

W ciągu ostatnich tygodni otrzymał Wiedeń zarówno z Londynu, jak i Paryża nie tylko dowód platonicznego zainteresowania dla tak zwanej **austriackiej polityki emancypacyjnej**, ale także **zapewnienia, sprzeczne z twierdzeniem o odosobnieniu politycznym Austrii.**

W komentarzu do zjazdu weneckiego organ włoskiego ministerium prasy i propagandy „Giornale d'Italia" podkreślił, że Austria znajduje się na osi Rzym-Berlin, że naturalnym biegiem rzeczy uczestniczy w funkcjach tej osi i że nie ma mowy o tym, by Austria lub Włochy od tej polityki się odchyliły.

W kołach poinformowanych zaprzeczają temu twierdzeniu. Zdaniem ich nie istnieje dla Schuschnigga wcale polityka osi Rzym-Berlin. Kanclerza austriackiego obowiązują protokóły rzymskie i ugoda austriacko-niemiecka z dnia 11 lipca. Ponieważ ugoda ta nie funkcjonuje, kanclerz pozostawia ją na uboczu i będzie regulował stosunek do Włoch wyłącznie w ramach protokółów rzymskich. Nacisku Włoch w tym kierunku, by Austria poddała się woli Niemiec, — Schuschnigg nie ścierpi. Jeżeli Mussolini pójdzie po tej linii, zjazd wenecki da wynik pozytywny i będzie — jak wyraził się jeden z dzienników francuskich — manifestacją niezależności Austrii od Niemiec. — W przeciwnym razie Austria pójdzie drogą, jaką wskazuje jej interes własny, pokrywający się z interesem mocarstw zachodnich, których wolę można już dziś uważać za rozstrzygającą w Europie.

Berlin, 22 kwietnia.

Zarówno podróż kanclerza Schuschnigga do Wenecji, jak i podróż ministra Becka do Bukaresztu śledzi się w Berlinie z żywym zainteresowaniem. Rzecz zrozumiała, że rozmowy kanclerza Schuschnigga z Mussolinim obchodzą Niemcy bliżej, jako że były tam poruszane kwestie pośrednio, lub bezpośrednio, Niemcy dotyczące. Bo wszakże w Wenecji miała być mowa — jak twierdzą Niemcy — o stosunkach państw naddunajskich, o dążeniu Małej Ententy do ściślejszego kontaktu z państwami protokołów rzymskich; poruszona była również kwestia stosunku Włoch do państw bałkańskich oraz dalsze ustosunkowanie się polityki włoskiej wobec Austrii, co już bezpośrednio dotyczy Niemiec. Austria wobec zacieśniającej się osi Berlin-Rzym pragnęła dowiedzieć się, jak wobec tego ustosunkują się Włochy do problematu niezawisłości Austrii i wiążącej się z tym kwestii habsburskiej. Włochy musiały dać odpowiedź, czy oś Berlin—Rzym jest istotnie tak silna, iż może ona wywrzeć wpływ decydujący na politykę Włoch w Europie środkowej.

Prasa niemiecka posługuje się w komentarzu o podróży Schuschnigga do Wenecji przeważnie cytatami z prasy włoskiej i wiedeńskiej. Z cytat tych — rzecz charakterystyczna, podkreśla się ze specjalnym naciskiem zwroty, mówiące o tym, że wszelka praca, czy to gospodarcza, czy polityczna w Europie środkowej, lub na Bałkanach, nie będzie mogła się obejść bez udziału Niemiec. Wobec tej aktywności dyplomacji europejskiej Niemcy ze swej strony nie pozostają bezczynne. Zaledwie dr Schacht powrócił z Brukseli, a już premier Goering samolotem odleciał do Rzymu. Nie jest to zapewne rzeczą przypadkową, że podróż premiera Goeringa do Rzymu przyśpieszona została o dni kilka i że zbiegnie się z pobytem we Włoszech kanclerza austriackiego.

Jaki cel podróży Goeringa do stolicy Włoch, brak o tym ściślejszych danych, jednak, zdaje się, że nie będzie odbiegać od prawdy przypuszczenie, że **premier Goering zechce poinformować się o wyniku wizyty kanclerza Schuschnigga.** Poza tym Niemcy od pewnego czasu **odnoszą się, mimo wszelkich pozorów oficjalnej przyjaźni, nieufnie do Włoch, obawiają się, by wpływy Włoch zarówno w Europie środkowej, a w szczególności w Austrii, jak i na Bałkanach, nie stały się zbyt silne i konkurencyjne dla wpływów niemieckich.** Zapewne więc premier Goering będzie starał się na miejscu o tym poinformować.

Ponadto twierdzi się w tutejszych kołach dyplomatycznych, że premier Goering ma za zadanie przygotowanie **spotkania się kanclerza Hitlera z Mussolinim.**

Rozłam w angielskiej partii rządowej

Londyn, 22 kwietnia.

Mowa budżetowa kanclerza skarbu Nevilla Chamberlaina wytworzyła dla rządu bardzo drażliwą sytuację polityczną. Cały budżet został na ogół przyjęty życzliwie z wyjątkiem nowego podatku w formie „daniny na obronę narodową" od zwiększonych zysków przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Nowy podatek wywołał pewnego rodzaju rozłam partii konserwatywnej i ostrą krytykę posłów konserwatywnych reprezentujących interesy handlowe i przemysłowe.

Partie opozycyjne, zarówno robotnicze jak i liberalne oczywiście aprobują tę daninę, natomiast partia rządowa podzieliła się na trzy grupy: jedna aprobuje propozycje kanclerza skarbu jako konieczną, druga zgadza się w zasadzie, że jakiś podatek od nadmiernych zysków powinien być wprowadzony, jednak przeciwna jest daninie w proponowanej formie, — wreszcie trzecia grupa składa się z zdecydowanych przeciwników daniny, którzy odgrażają się, że po ustąpieniu premiera Baldwina z końcem przyszłego miesiąca będą na kongresie partii konserwatywnej głosowali przeciwko wyborowi Chamberlaine'a na przywódcę partii.

Giełda zareagowała na mowę budżetową znaczną obniżką akcyj przedsiębiorstw przemysłowych, które w niektórych wypadkach spadły aż do 10 proc. Straty spowodowane spadkiem kursu w ciągu dnia dzisiejszego oblicza się na 200 milionów funtów szterlingów. Równocześnie podniosły się kursy papierów rządowych i pożyczek zagranicznych, z których dochód nie będzie podlegał nowemu podatkowi.

Koła oficjalne nie biorą zbyt poważnie opozycji w łonie własnej partii w przekonaniu, że dokładniejsze zapoznanie się z projektami podatkowymi rządu przekona większość o słuszności specjalnego opodatkowania zysków, na które w dużej mierze złożą się wielkie zamówienia rządowe, jakie otrzyma przemysł zbrojeniowy.

Niemcy o wizycie min. Becka

Berlin, 22 kwietnia.

Podróży ministra Becka do Bukaresztu przypisuje się w Berlinie znaczenie polityczne dla dalszego ukształtowania się polityki na wschodzie Europy.

W związku z podróżą ministra Becka do Bukaresztu, cytuje się artykuł jednego z polskich dzienników prorządowych, z którego podkreśla się zwrot mówiący o tym, że Rumunia, podobnie jak Polska, jest przeciwna polityce paktów i sojuszów, które nie służą bezpośrednio interesom tych państw. Cytata ta zamieszczona jest pod znamiennym tytułem: „Przeciwnicy kolektywizmu", co wskazuje, że Niemcy insynuują zarówno Polsce jak i Rumunii zwrot przeciwko kolektywizmowi.

Z dnia

Guadalajara

Jestto miejscowość, pod którą dywizja włoska dostała tęgie lanie od hiszpańskich wojsk rządowych, głównie od brygady międzynarodowej. Ktoby pomyślał, że ta miejscowość i historyczne pod nią wydarzenie spowodują „rozgrzanie" się osi Berlin-Rzym a może całkowite jej wykoszlawienie. Włochy poznały, że ze swoją armią nie są w stanie prowadzić wojny, chyba z Abisynią; Niemcy zaś przekonały się, że Włochy jako sojusznik nie wiele są warte.

Zaczęło się przesuwanie kulis. Niemcy zaczęły naprawdę czy udają — szukać kontaktu z Francją i Anglią. Włochy nie dały się uprzedzić i również oczkują w te strony, przy czym prasa włoska daje do zrozumienia, że Włochy w krytycznej chwili, gdy Niemcy narobiły rumoru przez wypowiedzenie traktatu locarneńskiego, stanęły po stronie Francji i Anglii.

W ten sposób gorąca przyjaźń obu państw faszystowskich zaczyna dochodzić do temperatury poniżej 0. W związku z tym wskazują, że tak reklamowane spotkanie między Mussolinim a Hitlerem zostało odłożone, może — na maj. W międzyczasie może się zdarzyć niejedno, co jeszcze bardziej wykrzywi prostą do niedawna oś.

Nadgorliwość opodatkowanych

Zamknięcia rachunkowe budżetu na 1936-37 wykazują we wszystkich prawie działach dochody wyższe niż preliminowano. W niektórych nadwyżka wynosi 6 do 16%. Tylko jeden dział podatki bezpośrednie przyniósł niżej 100% preliminarza — naturalnie, podatek np gruntowy zawsze nie dopisywał. Natomiast podatki pośrednie tj. przeważnie spożywcze dały o 6.4% więcej, opłaty stemplowe i t. p. (dużo weksli!) dały o 7.4% więcej, rekord zaś (116.6%) wykazuje znany specjalny podatek od uposażeń, tj. podatek nałożony w listopadzie 1935 na urzędników i pracowników prywatnych.

Ogółem dochody w roku budżetowym 1936-37 wraz z monopolami wynoszą 1850.7 milionów, tj. o 3.7% więcej niż preliminowano. Czego to dowodzi? Raz: ostrożnego preliminowania dochodów, powtóre: wzmożona konsumcja, co stoi napewno w związku z — tak przynajmniej głoszą — poprawą koniunkuty; po trzecie: także „współpraca" sekwestratorów zrobiła swoje.

Tymczasem skarb dobrze wychodzi.

Ceny a kuchnia

Komisja cen uchwaliła obniżyć cenę mydła o 10%. Obniżka dotyczy najtańszych gatunków mydła, a więc wyklucza mydła luksusowe.

Powiedziano gdzieś, że miernikiem kultury danego narodu jest ilość używanego przez niego mydła. Tą miarą mierząc, my nie dostaliśmy zbyt wysokiej. Jeżeli np. używa się kilkakrotnie, od sąsiadki do sąsiadki, mydlin do prania bielizny, jak skąpe musi być używanie mydła do mycia się. Niewątpliwie, drożyzna mydła spowodowała też zmniejszenie jego użycia. Jest przecież faktem, że w ostatnich miesiącach mydło podrożało o 20 a może i więcej procent. Dlaczego? Powiadają: surowce podrożały. No — używany do fabrykacji zwykłego mydła przeważnie tłuszcz zwierzęcy mamy przecież chyba podostatkiem i nie mamy potrzeby, jak np. Niemcy, sprowadzać go z zagranicy. A więc?

Może teraz stosunek użycia mydła do kultury poprawi się. A i pod względem hygienicznym potanienie może przynieść tak u nas pożądane polepszenie. Jest jeszcze sporo artykułów, o których komisja cen powinnaby jak najrychlej pomyśleć.

Chrystianizm decyduje

Tak twierdzi — jak sam się określił — szef sztabu płk. Koca p. płk. Kowalewski. Cytujemy jego słowa (wedle PAT.):

„Przecież mamy zasłużonych Polaków wyznań ewengelickiego, prawosławnego, **mahometańskiego** czy **karaimskiego,** a również i mojżeszowego. Jednak zasady chrystjanizmu, na jakich opiera się deklaracja płk. Koca, będą czynnikiem decydującym o doborze członków".

Przede wszystkim: wyznania mahometańskiego i karaimskiego nie można zaliczyć do wyznań chrześcijańskich — nie mogliby więc wyznawcy tych wyznań do „obozu" należeć tak samo ,jak Polacy wyznania mojżeszowego. A może dla mahometan i karaimów ma być zrobiony wyjątek z reguły chrystjanizmu?

Z całego tenoru deklaracji płk. Kowalewskiego, jak my ją rozumiemy, wynika, że tylko chrześcijanie — najchętniej tylko wyznania rzymsko - katolickiego — będą do „obozu" dopuszczani. Dobrze z góry o tym wiedzieć — wielu ludzi, którzy z tych czy z owych powodów pragnęli przystąpić, mają teraz odpowiedź, którą zajmiemy w niesalonowym ale odpowiadającym sytuacji wyrażeniu: Żydzi, won! I to nietylko z „obozu". Przecież p. płk. Kowalewski stwierdzi, że „tylko emigracja może to zagadnienie (Żydów w Polsce) rozwiązać" — a więc zupełna solidarność z postulatami innego, znanego „obozu". Jest to naturalnie program na dalszą metę, a my („obóz") nie możemy tak długo czekać". Jest więc i program na zaraz: ludność polską pchnąć do przemysłu, rzemiosła i handlu, odżydzić miasta — niech każdy nieuprzedzony powie, czy słowa te nie są żywcem przepisane z „programu żydowskiego" ONR.? Różnica może polegać na tym, że podczas gdy ONR chce osiągnąć swój cel zapomocą pałek i bojkotu, to OZN dąży do tego samego celu zapomocą — czego? — zapewne „środków kulturalnych". Ale wkońcu to na jedno wychodzi.

Otwarcie mówiąc: tego po „ideowej" deklaracji płk. Koca nie spodziewali się nawet — najzaciętsi jej wrogowie.

Konferencja rozbrojeniowa w Genewie

Czy Niemcy wezmą w niej udział?

Londyn PAT. Rząd brytyjski postanowił zaproponować odroczenie posiedzenia biura Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie, wyznaczonego na 6 maja br. do 31 maja. Propozycja uzgodniona została z rządem francuskim i w dniu dzisiejszym parlamentarny pod sekretarz stanu spraw zagranicznych lord Cranborne uzgodnił ją również ze specjalnym wysłannikiem prezydenta Roosevelta, Normanem Davisetm. Rząd brytyjski zwrócił się obecnie do Avenola, z propozycją formalnego przesunięcia przez sekretariat Ligi Narodów daty konferencji rozbrojeniowej na dzień 31 maja w Genewie. To przesunięcie daty będzie miało prawdopodobnie doniosłe znaczenie, albowiem wskutek tego w konferencji genewskiej wezmą udział zarówno min. Eden, jak prawdopodobnie i premier Blum i min Delbos. Norman Davis, który 6 maja odpływa z powrotem do Ameryki dla odbycia konferencji z prezydentem Rooseveltem i zdania mu raportu w razie przychylnej decyzji prezydenta Roosevelta, przybędzie ponownie dla wzięcia udziału w konferencji w Genewie w dn. 31 maja. Rząd brytyjski zamierza zresztą na konferencji rozbrojeniowej wysunąć bardzo ważną propozycję, która w pewnej mierze stanowi poparcie części planu, zawartego w memoriale szwedzkiego ministra spr. zagr. Sandlera, występującego w imieniu państw uczestników konwencji z Oslo. Rząd brytyjski zamierza mianowicie zaproponować przyjęcie przez konwencję ogólno - obowiązującej zasady ogłaszania przez wszystkie państwa szczegółów budżetów wojskowych wraz z wydatkami na uzbrojenia. Rząd brytyjski w porozumieniu z rządem francuskim zamierza zaproponować uchwalenie zwrócenia się również do Niemiec, aby do takiego międzynarodowego porozumienia ogłaszania budżetów wojennych przystąpiły. Stanowisko, jakie Niemcy w tej sprawie zajmą, będzie probierzem według którego rząd brytyjski oceni, czy Niemcy w ogóle zamierzają przystąpić do jakiejkolwiek współ pracy międzynarodowej, w zakresie ograniczenia zbrojeń, czy też od współpracy takiej się uchylają. Konferencja rozbrojeniowa odroczona na 31 maja, nabiera tym samym wielkiej doniosłości, zwłaszcza, jeżeli ewentualną propozycję brytyjską współdziałania Niemiec oceniać na tle wczorajszej deklaracji Hitlera po rozmowie z Lansburym.

Krwawe zajścia w Radomiu

Kielce PAT. W dniu 21 kwietnia br. w godzinach rannych przed gmachem Funduszu Pracy w Radomiu zebrał się tłum bezrobotnych w liczbie paruset osób i usiłował wtargnąć siłą do gmachu, wybiwszy uprzednio szyby w biurach Funduszu Pracy i w mieszczącym się obok towarzystwie dobroczynności „Kropla Mleka". W lokalu „Kropli Mleka" znajdowała się wówczas większa ilość dokarmianych przez towarzytwo niemowląt i drobnych dzieci ubogich rodzin radomskich. Wezwania trzech policjantów, pełniących służbę przed gmachem Funduszu, nie odniosły skutku.

Przeciwnie podburzony tłum natarł na nich obrzucając ich kamieniami. Działając w obronie własnej, policjanci zmuszeni byli użyć broni. Jeden z nacierających napastników Walenty Kwietniewski został ciężko raniony i przewieziony do szpitala niebawem zmarł. Przybyły na miejsce zajścia oddział policji przywrócił spokój, rozpraszając zebranych i zatrzymując kilkunastu prowodyrów.

Bunt w obozie gen. Franco

Londyn. Według oświadczeń uciekinierów z Bilbao, którzy schronili się na terytorium francuskie doszło do wybuchu otwartego buntu między żołnierzami niemieckimi, pozostającymi w służbie gen. Franco. Niemieccy żołnierze wzbraniali się podobno pójść na front.

Również z kół rządu baskijskiego donoszą, że w szeregach gen. Franco w San Sebastian doszło do krwawych zamieszek. Przewódca falangistów i dwaj jego ludzie zostali zamordowani.

Monarchiści niezadowoleni z programu generała Franco

Paryż. Agencja Havasa donosi z Hendaye, że przemówienie, wygłoszone w ubiegłą niedzielę przez gen. Franco, mające na celu określenie celów i programu politycznego ruchu powstańczego, wywarło wielkie wrażenie w hiszpańskich kołach nacjonalistycznych. Przemówienie gen. Franco jest interpretowane jako przyłączenie się do programu falangi hiszpańskiej, co zaskoczyło karlistów i monarchistów, zwolenników restauracji ostatniej dynastji hiszpańskiej. Jak sądzą, przemówienie to jest wstępem do wielkiego manewru politycznego przed utworzeniem nowego rządu.

FAŁSZYWA ANALOGIA

Kraków, 22 kwietnia.

Akcja rządu w kierunku obniżenia cen ma dwojakich przeciwników: jawnych i skrytych. Pierwsi przy pomocy całego arsenału „argumentów" udowadniają, że potanienie jest niepotrzebne, nawet szkodliwe, że rząd nie powinien do tych spraw się wtrącać, lecz pozostawić kształtowanie się cen starej zasadzie o podaży i popycie. Drudzy nie zwalczają otwarcie tej akcji, lecz naprowadzają analogie, z których porównania z obecną akcją ma wyniknąć, że akcja nietylko nie wyda zamierzonych owoców, lecz przeciwnie — przyniesie szkody, jak to już się zdarzyło.

Do tych ostatnich należy p. **Z. S.** w „Kurierze Warszawskim", który przeprowadza analogię między obecną akcją a podobną w r. 1927. Wtedy, co jest prawdą, wskutek forsownego wywozu zabrakło nam na przednówku zboża tak, że rząd musiał sprowadzać je z zagranicy i — dodajmy — sprzedawać ze stratą. Potym zaczęła się gwałtowna akcja obniżenia cen, która wydała wspaniałe wyniki. A ostateczny rezultat? W ciągu dziesięciolecia wszystkie, jakie były rządy, robiły rozpaczliwe wysiłki ku podniesieniu cen. Wprowadzono system premii wywozowych, subwencjonowano wywożenie artykułów żywności i — osiągnięto pożądany rezultat: drożyzna znowu rosła aż w ostatnich miesiącach doszło do tego, że rząd musi interweniować w przeciwnym kierunku.

Analogia kuleje. Autor nie uwzględnia takiej „drobnostki", jak kilkuletnie rządy finansami państwa przez p. Matuszewskiego, następnie napędzanie przez niego do deflacji, na co znalazł posłuch i — co nie jest wcale ostatnim powodem — podniesienie głowy przez „Lewiatan", który obejmuje też wielkie rolnictwo, który z zapałem i energią wrócił do starej swej piosenki: „kapitalizacji wewnętrznej".

Nie należy też zapominać, że ludność wskutek bezrobocia i nędzy w miastach i po wsiach stała się mniej odporną na ataki przeciw mniejszym kosztom utrzymania. Dziś stosunki są inne i dlatego analogia mocno kuleje. Obecny minister skarbu zerwał z deflacją, szuka poprawy stanu skarbu państwa na innych drogach, które niestety, prowadzą prosto do kieszeni obywateli. Podwójnego nacisku: fiskalnego i spekulacyjnego ci nie wytrzymają — ich krzyk musiał być tak donośny, że rząd nie uważał za możliwe zamknąć przed nim uszu. I stąd wynikła jego akcja.

Inna rzecz, czy odniesie ona skutek tj. czy obywatel — rozumie się z tych niezamożnych — ją odczuje na swej kieszeni. Musieliśmy kilkakrotnie, odnosząc się do tej akcji pozytywnie, krytykować szczególnie jej powolnie tempo i zaczynanie od rzeczy nie całkiem właściwych. Ale uznawaliśmy i uznajemy, że sprawa nie jest ani tak prosta ani tak łatwa. Rząd musi zwalczać silne a częściowo utajone opory; musi często lawirować, znajdując się pod naciskiem dwóch sprzecznych opinii. Mamy jednak nadzieję, że trudności zostaną przezwyciężone i że nie będzie tych następstw, jakie wynikły z podobnej akcji w r. 1927. **L.**

Arcyksiążę Otto marzy

o węgierskim tronie

(mw) Na Węgrzech przybrał ostatnio na sile ruch legitymistów, t. j. zwolenników monarchii. Mają oni już upatrzonego kandydata na tron królewski. Jest nim arcyksiążę Otto z rodu Habsburgów.

Sam Otto nie zrezygnował z planu restauracji monarchii na Węgrzech i wierzy, że jeszcze zasiądzie na tronie. W wywiadzie jaki udzielił ostatnio we Wiedniu przywódcy legitymistów węgierskich oświadczył, iż marzy o powrocie do Węgier. Otto złożył przy tym jakby swe „credo" polityczne, wyrażające się w zdaniu, iż będzie bronił praw ludności biednej. Otto pragnie, jak sam mówi, być królem biedaków. Oczywiście jest to obliczone na przyciągnięcie sympatii mas ludowych na Węgrzech do hasła restytucji monarchii.

Przywódca legitymistów oświadczył po wywiadzie, iż Otto „mówi wspaniale po węgiersku i tęskni za ukochaną ojczyzną". Tak to wyzysku je się dla sprytnej propagandy monarchistycznej oba momenty: społeczny i narodowy.

Masy ludowe na Węgrzech nie ma ją wielkiej ochoty do rządów królewskich. Kto wie jednak czy mądra i energiczna propaganda legitymistów nie dopnie swego celu. Tym bardziej byłoby to ułatwione, iż społeczeństwo węgierskie jest pod względem politycznym zupełnie rozbite.

Mówi się zwłaszcza wiele o hitlerowskiej robocie dywersyjnej. Wprawdzie uspokoiło się nieco po wykryciu przygotowań do zamachu stanu przez hitlerowców, zwłaszcze po mianowaniu nowego ministra spraw wewnętrznych dr. Szella, ale już nowe kłopoty niepokoją społeczeństwo węgierskie. Oto odbywa się obecnie zacięta walka o reformę prawa wyborczego. Żądanie to szczególnie ostro wysunął przywódca drobnych rolników Eckhardt. Postawił on na konferencji z premierem Daranyim ultimatum: jeśli do dnia 20 czerwca b. r. rząd nie przedłoży projektu nowego prawa wyborczego, stronnictwo rolników przechodzi do bezwzględnej opozycji.

Zdaje się, iż faktycznie stronnictwo Eckhardta rozpocznie walkę z rządem. Daranyi najprawdopodobniej nie zamierza spełnić postulatu zmiany ordynacji wyborczej. Wie o tem dobrze Eckhardt, to też na ostatnim wiecu swej partiii wystąpił bardzo ostro przeciwko rządowi premiera Daranyi. Oprócz żądania reformy prawa wyborczego wysunął program zmiany ustroju rolnego. Eckhardt omawiając wewnętrzne stosunki Węgier potępił antypaństwową robotę hitleryzujących organizacyj.

Ruch hitlerowski na Węgrzech składa się zasadniczo z dwóch organizacyj: jedna nosi nazwę „Krzyże ze strzał", druga „Krzyże z kos". Są dowody, iż organizacje czerpią wskazówki do swej działalności wprost z Berlina. Dlatego też niektóre koła żądają bardzo energicznie od rządu walki z tymi elementami, twierdząc, iż ich działalność należy określić jako zdradę stanu.

Dwie organizacje hitlerowskie, „Krzyże ze strzał" i „Krzyże z kos" mają wyraźnie oblicze pogańskie. Walczą one z chrześcijaństwem, podobnie jak hitleryzm w Niemczech Dlatego też katolicy węgierscy specjalnie zwalczają te organizacje, opierając się na ostatniej encyklice papieskiej, zwróconej przeciw hitleryzmowi.

Jak widzimy sytuacja wewnętrzna jest na Węgrzech mocno napięta. Węgrzy pragną, by żaden obcy czynnik nie mógł się mieszać do wewnętrznej polityki. Jak długo życie polityczne nie będzie oczyszczone z elementów hitlerowskich, tak długo nie można będzie mówić o wewnętrznym spokoju.

Min. Beck wyjechał do Bukaresztu

Warszawa. PAT. Do Bukaresztu wyjechał z oficjalną wizytą min. spr. zagr. p. Józef Beck z małżonką. Z oficjalną wizytą min. spr. zagranicznych p. Józef Beck z małżonką. Z p. ministrem Beckiem udali się do Bukaresztu naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. Wiktor Skiwski, zastępca naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. p. Tadeusz Zazuliński i sekretarz osobisty ministra p. Paweł Starzeński.

Odjeżdżającego z małżonką ministra, żegnali na dworcu: charge d'affaires ad interim poselstwa rumuńskiego w otoczeniu członków poselstwa i wyżsi urzędnicy M. S. Z.

W związku z wyjazdem p. ministra ministra Becka do Bukaresztu, udali się do stolicy Rumunii Jan Kowalewski, attache wojskowy R. P. w Bukareszcie i ppłk. Adam Rudnicki.

Stary dał się nabrać

Rozmowa między b. leaderem angielskiej partii pracy Lansburym a kanclerzem Hitlerem odbyła się, jak było zapowiedziane. Z rozmowy tej, która trwała podobno dwie godziny, wydano lapidarny komunikat, wedle którego Hitler zgodzić się miał na wzięcie udziału w światowej konferencji, poświęconej sprawom politycznym (zbrojeniom) i gospodarczym pod warunkiem, że konferencja taka zostanie zwołaną przez głowę jednego z wielkich państw.

Z tonu, w jakim Landsbury opowiedział prasie o swej rozmowie z Hitlerem, znać, że staruszek jest zdania, że osiągnął wielki sukces. Jakże, przecież Hitler przyrzekł wziąć udział w konferencji! Lansbury widocznie nie zdaje sobie sprawy z dwóch prawd: 1) że samo przyrzeczenie nie jest jeszcze udziałem. 2) że nawet udział nie jest równoznaczny ze zgodą na podstawowe żądania konferencji.

Niedawna przeszłość powinna była przekonać polityka — z własnej ochoty — angielskiego, że dyplomacja niemiecka ma dwa języki: jeden mówi tak na zewnątrz, drugi wydaje wprost przeciwne rozkazy na wewnątrz. Akurat przed trzema laty był u Hitlera także przywódca partii pracy i przewodniczący międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Henderson wyjechał z Berlina z najpiękniejszymi przyrzeczeniami, ale co się faktycznie po tym stało? Hitler wprowadził obowiązkową służbę wojskową, zmilitaryzował Nadrenię, wypowiedział traktat locarneński — to miał być jego udział w rozbrojeniu.

Czy teraz sytuacja miałaby być inna, czy Hitler naprawdę miałby stać się zwolennikiem — jak to skromnie się nazywa — zahamowaniem zbrojeń? Kto zna środki i cele polityki narodowo-socjalistycznej, ten musi na to pytanie odpowiedzieć stanowczem: **nie!** Wszak zbrojenia to jedyny środek utrzymania przemysłu niemieckiego w ruchu, milionów robotników w zatrudnieniu i — pompowania z ludności niezliczonych milionów. Gdyby Hitler dziś próbował tylko zwolnić tempo zbrojeń, miałby przed sobą widmo rewolucji wewnętrznej i — koniec swej egzystencji jako „Führer" narodu.

A druga przyczyna: Czy ktoś na serio sądzi, że Hitler zmienił swe zapatrywania, którym tak otwarty dał wyraz w „Mein Kampf"? Niemożliwe — on stoi i pada swymi planami rewanżowymi a do ich przeprowadzenia musi mieć liczne i dobrze uzbrojone wojsko. A wiadomo, że materiał wojenny ciągle wymaga ulepszeń i poprawy, znaczy zbrojenia bez przerwy i końca.

Lansbury albo w tych wszystkich imponderabiliach źle się orientuje — Anglicy wogóle źle znają kontynent — albo jest tak szczerze i uczciwie przejęty swymi planami pacyfistycznymi, że wszędzie widzi przychylne miny i słyszy potakujące słowa. Co do Berlina napewno omylił się. Przyszłość go o tym dotkliwie pouczy.

Jak załatwiono sprawę „Feniksa“ w Czechosłowacji

Praga. Rząd czechosłowacki zaaprobował tekst rozporządzenia regulującego sytuację ubezpieczonych obywateli czeskich w towarzystwie wiedeńskim „Phönix“. Rozporządzenie jest wyrazem dążności rządu, aby straty ubezpieczonych w „Phönixie“ były możliwie najmniejsze i reguluje sprawę roszczeń ubezpieczonych w pełnym uwzględnieniu ich stosunków socjalnych. W sanacji „Phönixa“ będą uczestniczyć — poza funduszami publicznymi — również ubezpieczeni, a to w postaci potrąceń z kwot ubezpieczonych.

Ubezpieczenia życiowe, które zawarte zostały w ciągu ostatnich trzech lat, jak również ubezpieczenia od wypadków, nie doznają potrąceń.

Od starszych ubezpieczeń przewidziane są następujące potrącenia, wzgl. koszta administracyjne:

a) Od ubezpieczeń do 10.000 koron czeskich (stanowiących 84% ogółu ubezpieczonych w „Phönixie") pobierana będzie opłata administracyjna w dotychczasowej wysokości (3%).

b) Przy wyższych ubezpieczeniach strącona będzie kwota w wysokości od 5 do 27% sumy ubezpieczeniowej, stopniowana wedle stosunku między sumą wpłaconych do dnia 22 kwietnia premii, a łączną kwotą premii, jakie miały być uiszczone podczas całego czasu trwania ubezpieczenia.

c) W tym samym stosunku przeprowadzone będą potrącenia przy ubezpieczeniach na renty, przy czym od ubezpieczeń na renty do wysokości 3600 k. cz. rocznie potrąconych będzie 5% od każdej wypłaty renty.

d) Przy umowach ubezpieczeniowych, za które wpłacono jednorazową premię, albo wpłata premii została ukończona przed 22 kwietnia 1936 r., potrącenie wynosi 30% od kwoty ubezpieczenia, wzgl. od każdej wypłaty renty po dniu 22 kwietnia 1936 r.

Rozporządzenie daje możność wznowienia umowy ubezpieczeniowej wszystkim tym ubezpieczonym, którzy powodując się obawą co do przyszłości tow. „Phönix“ zawiesili po 1 stycznia 1936 r. wpłaty premii, do jakich byli zobowiązani. Muszą oni jedynie przed 22 lipca br. wnieść w tej sprawie prośbę do towarzystwa.

Do pierwszej grupy uprzywilejowanych ubezpieczonych należy 270.000 osób, łącznie ubezpieczonych na kwotę 530 milionów k. cz.

Natomiast 45.000 posiadaczy polis na kwoty od 10.000 do 99.000 k. cz. (łącznie 1 miliard k. cz.) i 10.000 posiadaczy polis na kwoty powyżej 100.000 k. cz. (łącznie 800 milionów k. cz.) poniesie wcale dotkliwe straty, wzrastające w miarę długotrwałości ubezpieczenia w „Phönixie“.

Państwo w akcji sanacyjnej „Phönixa“ będzie uczestniczyć kwotą 8 milionów k. cz. rocznie, zaś wszystkie towarzystwa ubezpieczeniowe kwotą 9 milionów k. cz.

Może zmiana ordynacji wyborczej ruszy z miejsca?

Nie było jeszcze w prasie polskiej głosu za utrzymaniem obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej do Sejmu — przeciwnie, cała prasa nie szczędzi jej krytyki. Mimo to o ruszeniu tej sprawy z miejsca nic nie słychać. We wrześniu kończy się dwu lecie wybranego na podstawie tej ordynacji Sejmu i — jak dotychczas — najważniejszy w tej sprawie czynnik: rząd nie zabrał głosu. Nie mówi się też, jakoby zmiana ordynacji miała być jednym z przedmiotów obrad zebrać się mającej nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Tymczasem są do zanotowania dwa ważne głosy za zmianą ordynacji: głos konserwatystów i głos P. Z. N. Prezydium Zjednoczenia Organizacji Zachowawczych w Polsce m. i. uchwaliło, że „stojąc na stanowisku konstytucji kwietniowej, konserwatyści wypowiadają się za zmianą ordynacji wyborczej do Izb ustawodawczych. Zwłaszcza Sejm powinien posiadać taki skład, aby był on prawdziwym przedstawicielstwem całego społeczeństwa, skupiającym w sobie reprezentantów wszelkich kierunków społecznych i gospodarczych, stojących na gruncie polskiej racji stanu i mających w społeczeństwie poważniejsze znaczenie“.

Jak na konserwatystów, jasno i wyraźnie powiedziane, szczególnie zdanie o „kierunkach... mających w społeczeństwie poważniejsze znaczenie. Nie omylimy się, jeżeli do tych „kierunków“ zaliczymy Stronnictwo ludowe i PPS, które przy obecnej ordynacji nie są zupełnie w Sejmie reprezentowane.

Głos O. Z. N. jest, coprawda, mniej wyraźny. Działo się w Wilnie, gdzie na konferencji prasowej przewodniczący O. Z. N. p. Barański na zapytanie, czy ordynacja wyborcza będzie zmieniona, odpowiedział: „Czemu nie? Ordynacja wyborcza nie jest częścią konstytucji“ itd. W każdym razie nie było stanowczego zaprzeczenia, co wobec pozycji O. Z. N. oznaczałoby — koniec marzeń o zmianie.

Podając te głosy bądźcobądź pozytywne, nie należy pominąć i negatywnego tj. zupełnego w tej sprawie milczenia tzw. grupy pułkownikowskiej. Ordynacja wyborcza jest jej dziełem: spreparowana została przecież i przez Izby ustawodawcze przeprowadzona przez rząd p. Sławka. Z tego milczenia nie można jednak wnioskować, jakoby ta grupa była przeciwną zmianie. Nie wyszła ona na tej swojej ordynacji dobrze — wpływy jej w tym Sejmie nie są już, jak pierwej bywało, miarodajne dla całokształtu polityki państwowej. Kto wie, czy i tu nie nastąpi uderzenie się w piersi i przyznanie się do błędu.

Z kraju

Gangsterzy łódzcy na ławie oskarżonych

W łódzkim sądzie okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces gangsterów, którzy w dniu 16 grudnia ub. r. porwali w celu okupu Beniamina Budzynera, syna łódzkiego przemysłowca. Na ławie oskarżonych zasiedli: Kazimierz Bucholc, Stanisław Olszewski, Henryk Baruch, Henryk Bakczyński i Marian Szczepaniak.

Porwanie miało przebieg następujący: Młody Budzyner umówił się telefonicznie z rzekomym kolegą, którego rolę odegrał Olszewski, na spotkanie i wsiadł wieczorem do auta, oczekującego przed fabryką. Była to taksówka, w której na młodego przemysłowca czekali złoczyńcy. Do matki Budzynera wysłano list z żądaniem wpłacenia 500.000 zł. okupu. List ten napisany był przez Budzynera, który na żądanie złoczyńców prosił w nim, aby rodzina jak najprędzej wysłała pieniądze, gdyż w przeciwnym razie pozbawią go życia. Pomimo tej pogróżki Budzynerowa zawiadomiła policję. Obserwacja telefonów doprowadziła do ujęcia dwóch uczestników porwania Budzynera: Bucholca i zredukowanego urzędnika Olszewskiego, który grał rolę kolegi Budzynera. Obaj aresztowani wskazali willę, gdzie znajdował się syn fabrykanta. Willa należała do dalekiego krewnego porwanego Budzynera, Borucha. Ujęto go dopiero po strzałach policji. Oprócz niego aresztowano szofera taksówki Bałczyńskiego oraz jego pomocnika Szczepaniaka, którzy pomagali przy porwaniu.

Po sprawdzeniu personalii oskarżonych, nastąpiło odczytanie aktu oskarżenia. Następnie sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Oskarżeni przyznali się do winy, wskazując jako głównego sprawcę Bucholca. — Bucholc do winy również przyznał się stwierdził jednak, że działał w porozumieniu z Baruchem, który jest krewnym Budzynera.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków. Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który domagał się przykładnego ukarania winnych. Adwokaci ze strony oskarżonych w liczbie 5 prosili o łagodny wyrok, gdyż oskarżeni nie działali ze złej woli, lecz tylko w celu uzyskania pieniędzy, ponieważ są bezrobotnymi. Świadczy o tym także to, że porwanemu Budzynerowi nie uczynili żadnej krzywdy.

Oskarżeni w ostatnim słowie prosili także o łagodny wyrok.

Aparat odtwarzający bicie serca

W Anglii wynaleziony został aparat, który nie tylko rejestruje bicie serca, co już dość dawno jest znane, ale który może je reprodukować we wzmocnionej formie, za pomocą instrumentu, podobnego do gramofonu.

Aparat ten został nazwany przez wynalazcę „Fonostetograf“. Skonstruowali go dwaj lekarze „King College Hospital“ w Londynie. Aparatu używa się w sposób następujący: pacjent którego działalność serca ma być zbadana, zostaje położony na szezlongu, a przy jego sercu przywiązana zostaje gumowa rurka, prowadząca do nadzwyczaj czułego mikrofonu. Mikrofon połączony jest z głośnikiem, który wzmacnia wszystkie tony. Tony te zostają rejestrowane na zwykłej płycie gramofonowej.

Przy pomocy fonostetografu można do tego stopnia wzmocnić tony, wydawane przez działalność serca, że słychać je w olbrzymiej sali, z całkowitą dokładnością. Wyjątkowo charakterystyczne płyty rejestrujące działalność typową dla pewnych przypadków schorzeń serca, stanowią bardzo ciekawe środki pomocnicze, przy wykładach uniwersyteckich.

Olbrzymi pożar fabryki

Ubiegłej nocy spłonęła w Mostach jedna z największych w Polsce fabryka dykt braci Konopackich, Tow. akc.

Pożar powstał o godz. 23 prawdopodobnie przez zaprószenie ognia i strawił wszystkie budynki fabryczne. Zdołano jedynie uratować domy robotnicze.

Straty wynoszą około 2,000.000 zł.

W związku z pożarem utraciło pracę 700 rodzin robotniczych. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie straże okoliczne oraz kolejowa i fabryczna z Mostów i Wołkowyska, czynny udział w akcji ratowniczej brała miejscowa ludność i policja.

Pożar ugaszono o godz. 5 nad ranem.

Katastrofalny wybuch w szkole

Talin PAT. Wczoraj wieczorem w miejscowości Kilingi w południowej Estonii w szkole powszechnej nastąpił wybuch filmu podczas wyświetlania. Pociągnęło to za sobą katastrofalne następstwa. W szkole było obecnych przeszło 100 dzieci obojga płci. Płomienie odcięły dzieci od drzwi, a ich ubrania wkrótce zaczęły się palić. Powstała niesłychana panika. Dzieci zaczęły tłoczyć się do okien, niektórym udało się wyskoczyć na podwórze z pierwszego piętra. 4-ro dzieci zginęło w płomieniach. 70 doznało obrażeń cielesnych i poparzeń. Stan 50-ciu wzbudza poważne obawy.

Kraków do wieczora...

Czy nie można inaczej?

Od kilku dni mamy w Krakowie posuchę. Podczas gdy jeszcze 5—6 dni temu deszcz był codziennym zjawiskiem, to w przeciągu tego ostatniego czasu nie spadła ani kropla. Rozumie się, że w mieście powstaje szalony kurz, który „łagodny“ wietrzyk wznosi na wszystkie strony. W tych warunkach chwalebnym jest dzieło zakładu czyszczenia miasta: codzienne, czasem nawet dwukrotne kropienie ulic i plant. Gdyby to było kropienie, kiedy to jest obfite polewanie, że po tym przejść nie można. Do 9 rano w czasie największego ruchu planty, te asfaltowane, obfitujące w wyboje, przedstawiają zbiorowisko kałuż, w południe ulicą przejść nie można (np. do przystanku tramwajowego) znowu z powodu kałuż i błota. Jeszcze słońce nie operuje tak silnie, aby ta obfitość wody mogła w krótkim czasie wyparować — stoi ona godzinami i jest prawdziwym utrapieniem dla zmuszonych chodzić piechotą.

Czy nie da się to zrobić inaczej? Czy nie dałoby się tylko kropić, nie robić topieliska?

Kino „Wanda“

„Noc przed bitwą“

Seria amerykańskich filmów morskich ze słynnym „Annapolis“ na czele nieufnie usposabia widza do każdego filmu morskiego — ma on już dość cukierkowego bohaterstwa, poświęcenia w imię ideałów wątpliwej wartości. Tym milszą niespodziankę sprawia „Noc przed bitwą“. Co prawda nie jakimś nowym ujęciem tematu. Wartość filmu polega na tym, że jest on dziełem wybitnego reżysera francuskiej awangardy, Marcela L'Herbier.

Romans popularnego pisarza Claude Farrere'a, który dał filmowi początek, jest w miarę banalnym i nudnym powieścidłem o „wielkich próbach, na które narażona była „miłość“ i o ostatecznym triumfie tej „miłości“, przy czym akcja rozgrywa się na morzu i wpleciona jest bitwa, z jakimś tajemniczym okrętem.

Scenariusz nie stwarza ani ciekawszych sytuacyj, ani dramatyczności akcji, jest wiernym powtórzeniem ckliwej powieści. To, czego nie dał autor, tworzy reżyser.

L'Herbier znany jest ze swego kunsztu operowania światłem i cieniem, momentami wybitnie filmowymi. I w tym filmie reżyser poszedł tą drogą. Gra świateł i cieni, ciemne, przygnębione zdjęcia, oświetlone twarze na ciemnym, tajemniczym tle wprowadzają widza odrazu w atmosferę napięcia, oczekiwania, tworzą dramatyzm, niepokój, który właściwie nie jest skutkiem rozwijającej się na ekranie akcji, lecz niepokój ten widz łączy naturalnie, co jest zupełnie zrozumiałe, z tą właśnie akcją, co w rezultacie w zupełności osiąga zamierzony przez reżysera efekt. Tę doskonałą robotę reżyserską warto i trzeba obejrzeć, szkoda tylko, że L' Herbierowi nie pozwalają pracować nad filmami któreby bardziej godne były jego talentu.

Wspaniale prezentuje się w filmie marynarka francuska. Z wykonawców, którzy są na poziomie, wybija się niestety ujemnie Annabela, która potraktowała swą rolę zbyt histerycznie. (wel.)

Z sali sądowej

Epilog krwawych porachunków

(dz) Dnia 20 września ub. r. w Rybitwach wynikła bójka, w czasie której Łukasz Łaptaś, masarz, zamieszkały przy ul. Kazimierza Wielkiego L. 34, został ciężko poraniony.

Policja zainteresowała się tą bójką i w rezultacie prócz Łaptasia wygotowano akt oskarżenia masarzowi Janowi Spiłowi, stolarzowi Łukaszowi Frasiowi, ślusarzowi Janowi Łaptasiowi, robotnikom Karolowi Frasiowi, rzeźnikowi Władysławowi Szemrońskiemu, robotnikowi Janowi Bębenkowi, robotnikowi Piotrowi Wasserowi i robotnikowi Józefowi Lendowi, wszystkich z Piasków Wielkich.

Wszyscy są oskarżeni o udział w bójce.

Proces trwa.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Solecki, oskarżał prok. dr Jarosiński, bronił adw. dr Söhnel.

Specjalizował się w okradaniu księży

(dz) Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym toczyła się sprawa Józefa Ubasa, który w dniu 10 stycznia br. skradł księdzu Józefowi Sudpinie 1710 złotych i 181 dolarów ,a w lutym br. księdzu Janowi Jaworkowi 350 zł. Ubas był służącym klasztornym u Ks. Ks. Misjonarzy. Rozglądnąwszy się dobrze po klasztorze dobranym kluczem otwierał biurka, skąd kradł pieniądze.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Bobilewicz, oskarżał prok. Dulęba, bronił adw. Gabriel.

WIELKA OBŁAWA

(X) Ub. nocy przeprowadziły organa P. P. obławę na terenie Krakowa, w czasie której zatrzymano 85 osób, oraz skontrolowano 106 różnych miejsc, w których schodzą się podejrzane osoby.

Jubileuszowy program

Rozgłośni krakowskiej

Z okazji 10-lecia Rozgłośnia Krakowska w dniach 24 i 25 kwietnia nadaje szereg ciekawych audycji.

Reportaż z Wieży Mariackiej pióra Witolda Zechentera wg. pomysłu p. Wesołowskiego, oparty jest na motywach rdzennie krakowskich. Będzie to rodzaj „wizji“ słuchowej z dziejów rynku krakowskiego, widzianych w perspektywicznym skrócie na tle mariackiego hejnału i odgłosów historycznych wydarzeń (24. IV. o godzinie 16.15).

Tegoż dnia o godzinie 16.50 wystąpi orkiestra Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. Gemrota z stowarzyszeniem chóru akademickiego pod kier. A. Kopycińskiego. Audycja ta nadana zostana ze studia wybudowanego na Wystawie Radiowej w salach Starego Teatru.

O godz. 21.50 czeka słuchaczy „Pół godziny impertynencji bez drutu“ znanej spółki satyryków krakowskich Szczepańskiej, Grotowskiego i Müllera. Tym razem nastrój Krakowa ukaże się wyobraźni słuchaczy w mniej uroczystym świetle.

Dnia 25. IV. o godz. 19.00 grać będzie orkiestra Adama Hermana, po czym odbędzie się nabożeństwo na intencję dziesięcioletnich jubilatów — Poznania i Krakowa z okolicznościowym kazaniem ks. Salamuchy.

Popołudniu o godz. 15.05 — nieco prymitywn zaczerpniętego z poezji Wincentego Pola, przy dźwiękach „Szajne Katarynki“, grającej popularne melodie ludowe. Szereg tych naiwnych obrazków na szkle malowanych opracował St. Broniewski, powierzając ich wykonanie sharmonizowanym głosom recytatorów śpiewaków.

O godzinie 16.45 czeka słuchaczy pogodne widowisko p. t. „Bal, który się nie odbył“. Co roku bowiem taki bal się odbywa, a opłaty wstępu idą na budowę gmachu Muzeum Narodowego. Kierownictwo Rozgłośni Krakowskiej za radą autora słuchowiska, J. Meissnera zainstalowało mikrofony w Sukiennicach. Okazało się, że bal się przecież odbył przy współudziale... czyim? O tym w słuchowisku.

Dnia 26. IV. nada Kraków jeszcze jedną audycję z okazji 10-lecia o godzinie 21.00. Będzie to „Kurant staroświecki“, w ramach którego ożywią romantyczne czasy Rzeczypospolitej Krakowskiej. Będzie to skromny „Listek wawrzynu“, który Krystyna Grzygowska poświęca ówczesnym poetom i patriotom krakowskim.

Prócz wymienionych audycji na fali ogólnopolskiej nadaje Kraków w okresie jubileuszowym wzmocniony program lokalny.

Dziś zachód słońca 18.45

KWIECIEŃ 22 czwartek
Dziś Sotera
Jutro Wojciecha

Jutro wschód słońca 4.22

TEATR — KINO

Czwartek: „Wesele Figara“.

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Dama kameliowa“.
APOLLO: „Niepoń“.
ATLANTIC: „Królowa dżungli“ i „Lekkoduch“.
BAGATELA: „Krwawe perły“ i rewia pt. „Wesołe święta“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Kapitan Blood“.
PROMIEŃ: „Dyplomatyczna żona“.
STELLA: „Z pamiętnika detektywa“ i „Przygody rekruta“.
ŚWIT: „Janosik, hetman Zbójnicki“.
SZTUKA: „Pieśń jej matki“.
UCIECHA: „Sprzedawca traktorów“
WANDA: „Noc przed bitwą“.

RADIO

Piątek, 23 kwietnia 1937.

Kraków. Godz. 6.30: audycja poranna. 7.30: Mała ork. P. R. 8: audycja dla szkół. 12.03: muzyka. 12.40: dziennik południowy. 14: lokalne wiadomości gospodarcze. 14.05: płyty. 15: wiadomości gospodarcze. 15.15: muzyka. 15.55: dokąd jechać w święto? 16: „Życie kulturalne Krakowa“. 16.10: wiad. z dnia. 16.15: rozmowa z chorymi. 16.30: Łódzka ork. salonowa. 17: „Program liceów pedagogicznych“. 17.15: koncert. 17.50: pogadanka aktualna. 18: wiadomości sportowe. 18.05: poradnik sportowy. 18.20: Recital śpiewaczy Jadwigi Szczerbińskiej. 18.50: „Jak Antek Skowron budował młyn?“. 19: „Naszyjnik“ zradiofonizowana nowela 19.20: „Z pieśnią po kraju“. 19.45: „Zwiedzamy Ośrodek W. F. w Warszawie“. 20.05: pogadanka o operze 20.15: „Biały kwiat“, opera Wilhelma Kienzla.

Leon Kruczkowski — recenzentem „Krak. Kuriera Wiecz.“

W jutrzejszym numerze „Krak. Kuriera Wiecz.“ ukaże się recenzja teatralna z „Domu Osaczonego“ pióra znakomitego pisarza, autora „Kordjana i Chama“ — Leona Kruczkowskiego.

Staruszek pod kołami roweru

(X) Teofil Ptak, robotnik z Zielonek, jadąc rowerem ul. Basztową w stronę ul. Długiej najechał na przechodzącego jezdnią 80-letniego Mikołaja Woronieckiego, zamieszkałego przy ul. Świętokrzyskiej 12, który upadając na jezdnię doznał potłuczenia lewego kolana i lewej ręki.

Woronieckiego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

KRWAWA BÓJKA

(X) Na tle nieporozumień familijnych powstała bójka pomiędzy 30-letnim murarzem Romanem Zachadzkim, zamieszkałym przy ul. Emaus L. 10 a Józefem Kawą, zamieszkałym w tym samym domu.

W czasie bójki Zachadzki uderzył Kawę żelazną sztabą w głowę.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Kawę do szpitala św. Łazarza.

Mylne obliczenia w wojnie hiszp.

Wszystkie obliczenia okazywały się coraz bardziej mylne. Obie strony próbowały niejednej ofensywy, angażowały w boju najnowocześniejszy sprzęt techniczny i to w ilościach jak na stosunki hiszpańskie, bardzo dużych, a jednak nie dawało to żadnego widocznego rezultatu. Jedna lub druga strona uzyskiwała pewne lokalne sukcesy, ale na tym koniec. O jakimś decydującym zwycięstwie nie było i na razie niema mowy.

Cóż się okazało?

Okazało się, że defenzywa przy obecnych środkach technicznych jest daleko silniejsza od najbardziej energicznej ofenzywy. Czołgi są bronią groźną, ale działa przeciwczołgowe są jeszcze groźniejsze. Samoloty bombardujące mogą zrzucić wiele ton materiałów wybuchowych na otwarte miasto, czy na pozycję wojskową, ale przy zastosowaniu choćby prymitywnej biernej obrony przeciwlotniczej, taki nalot traci 80 procent swej efektywności. A jeśli się zastosuje czynną obronę przeciwlotniczą, to znaczy puści się w ruch działa i karabiny maszynowe obsługiwane przez należycie wyszkolonych żołnierzy, każdy atak lotniczy może być odparty i to z wielkimi stratami dla atakującego.

Zdeterminowana i pewna siebie obrona, zaopatrzona w dobry sprzęt bojowy, wstrzyma każdą ofenzywę i złamie każde natarcie.

Włosi i Niemcy przypuszczali, że wprowadzenie doktryny ofenzywnej w czyn na frontach Hiszpanii da doskonałe rezultaty i doprowadzi w krótkim czasie do kapitulacji przeciwnika.

TRYUMF OBRONY.

Z początku wyobrażali sobie, że wystarczą do tego celu samoloty i dlatego w początkowych tazach wojny zaopatrywali generała Franco przeważnie w sprzęt lotniczy. Przedlatego w początkowych fazach wojdział Franco, zawiodła pokładane w niej nadzieje. Wobec tego rzucono na fronty hiszpańskie całe wielkie jednostki zmotoryzowane, znakomicie uzbrojone i wyekwipowane, przy puszczając, że tym razem ofenzywa, prowadzona przy tak przeważającej masie środków mechanicznych, musi doprowadzić do klęski rządowców.

Tymczasem zarówno pod Malagą, jak i pod Guadalajarą oraz na froncie baskijskim wszelkie uderzenia załamały się w ogniu zdeterminowanej i dobrze zorganizowanej obrony.

Jakaż z tego wszystkiego wynika konkluzja? Bardzo prosta: Wojna hiszpańska staje się nauczką dla tych wszystkich, którzy wyobrażają sobie, że uda im się rozpętać bezkarnie wojnę i doprowadzić ją do zwycięskiego końca przez zastosowanie nagłego uderzenia i wyzyskiwanie momentu zaskoczenia. Tak łatwo jednak to się nie da przeprowadzić, jak to się na pozór wydaje.

Kto będzie chciał wojować i napadać choćby na grubo słabszego przeciwnika, musi się z tym liczyć, że przy dzisiejszych możliwościach technicznych i po doświadczeniach, jakie daje wojna hiszpańska, złamanie czyjejś obrony, będzie rzeczą daleko trudniejszą, aniżeli puszczenie w ruch ofenzywy. Dobrze więc się zastanowi, zanim odważy się na taką awanturę. Będzie się musiał liczyć z tym, że jego nawet najwspanialsze środki ofenzywne mogą być łatwo unieszkodliwione przez mądrą i odważną obronę i że po nieudałym uderzeniu przeciwuderzenie jest zawsze stokroć groźniejsze dla tego, kto „pierwszy zaczął".

A że ta nauczka dotyczy w pierwszym rzędzie Niemiec i Włoch, czyli dwóch państw najchętniej pobrzękujących obecnie szabelką, to naprawdę nic nie szkodzi. Może na tym zyskać jedynie — pokój.

Niebardzo pochlebne świadectwo cywilizacji XX. wieku

(r.) Angielska Liga reformy więziennictwa t. z. Liga Howarda, przesłała wszystkim delegatom zasiadającym w Lidze Narodów memoriał, w którym podała do wiadomości dane statystyczne, dotyczące ilości więźniów we wszystkich prawie krajach świata.

Z cyfr tych przytoczonych w memoriale okazuje się, że najmniej uwięzionych wykazuje republika Irlandii; na 100.000 bowiem mieszkańców — przypada tylko 19.4 jednostek. Kolejne miejsce przypada Szkocji z 26.4 a trzecie Dania z 27.3.

Te trzy kraje stanowią pierwszą grupę wykazującą najmniej uwięzionych. Druga grupa wykazuje znaczny już skok w zwyż odnośnych cyfr.

Należą do niej: Jugosławia z 50, Rumunia z 53.8, Czechosłowacja z 67.7 oraz państwa skandynawskie za wyjątkiem Finlandii.

Do grupy trzeciej należą: Węgry z 96.7, Austria z 104.9, Italia z 126.4, Polska z 153,7, Niemcy 156.9 (jednakże bez znajdujących się w obozach koncentracyjnych), Litwa z 161 i Szwajcaria z 164.8.

Wśród państw europejskich niezbyt zazdrości godny rekord ilości uwięzionych zdobyła Finlandia z 275 na 100.000 — jednakże i ten rekord pobity został sromotnie przez angielską kolonię Sierre Leone, gdzie na 100.000 przypada 383 uwięzionych. Stany Zjednoczone mają 158 uwięzionych jednostek na 100.000.

Memoriał wskazuje w końcowych swych uwagach na fakt, że ilość ludzi uwięzionych obecnie na świecie jest najwyższą jaką notują historie i kroniki świata. Nie bardzo to pochlebne świadectwo postępu cywilizacyjnego dwudziestego wieku.

Poprostu

Rasizm na cenzurowanym

W Warszawie odbywa się niezwykły proces. Redaktor rewolwerowego pisma mianującego się „narodowym" „Jutro", p. Wojciech Wasiutyński poczuł się obrażony zarzutem postawionym mu przez kilka pism o jego żydowskim pochodzeniu. Rozumiemy i współczujemy p. Wasiutyńskiemu. Toż w dzisiejszych czasach takie „oszczerstwo" mogło go narazić na wielkie straty. Cóż kogo obchodzi kim był dziadek p. Wasiutyńskiego. Doprawdy to żydowska bezczelność — wykrycie, iż dziadek p. W. nazywał się **Buchbinder**. Nie inaczej tylko **Buchbinder.** Co za fatum prześladuje p. W. Miał taką wspaniałą posadkę, był jednym z najbardziej narrodowych... a tu przychodzą te **„żydziaki".**

Redaktorzy „Wiad. Literackich" i „Szpilek", którzy tak zaatakowali p. W., nie przypuszczali zapewne, jak dalece go trafili. Tak się tym zdenerwował i przejął, iż schudł, zczerniał, wkońcu wytoczył proces.

Na razie nie zapadł wyrok. Nie możemy więc przesądzać sprawy. Ale trzeba podkreślić rzecz niesłychaną. Oto znany „prostak z mostu" p. Piasecki uległ. Nie potrafi więcej zmyślać i kłamać. Na procesie p. Wasiutyńskiego, gdzie zeznawał jako świadek, oświadczył na zapytanie obrony, iż jego matka była Żydówką! Można sobie wyobrazić zamieszanie i niepokój w polskim obozie rasistowskim. Czy „meches" Piasecki pójdzie w odstawkę? Kto wie czy nie jest on tajnym delegatem kominternu, któremu poruczono wprowadzenie demoralizacji w szeregach rasistowskich. Jeżeli tak to Piasecki spełnił swe zadanie znakomicie. Narodowcy, nie będą teraz wiedzieli, co począć: czy słuchać wezwań z Żydów pochodzącego, p. Piaseckiego — wezwanie głoszące konieczność utrzymania czystości rasy?

Trudna będzie decyzja: albo — albo... **m.**

Wywiady

Sklepy i sklepikarze

Na rogu ciasnej uliczki, typowo krakowskiej, znajduje się sklep. Taki jak te „dawne" sklepy „spożywcze i towarów mieszanych". Wchodzę po schodkach powoli do wnętrza. W sklepie panuje półmrok — nic dziwnego jest jedno niewielkie okno, służące równocześnie za wystawę, obładowane różnymi towarami.

Za ladą stoi w nieco przybrudzonym, ale białym płaszczu sprzedawczyni, czy jak ją nazywają „sklepikarka". Obsługuje prawie gościa:

— Proszę deko herbaty. Czem mogę jeszcze pani służyć? —

— Nie, dziękuję, innym razem.

— Do widzenia.

— Do widzenia.

Następnie zwraca się do mnie. Widzę już na jej ustach pytanie: czego pragnę? Nie dopuszczając jej do głosu wyjaśniam krótko, iż jestem z „gazety", chcę dowiedzieć się o warunkach pracy i życia. Sklepikarka ma rozczarowaną minę. Nie przejmując się jednak tym ruszam odważnie dalej. Pytanie:

— Czy duży ruch w sklepie? Jak się pani powodzi?

— Nie można wogóle o **ruchu** mówić. Zdarza się, iż czasem wpadnie gość i coś kupi. Ale te zakupy! Toż to jedna wielka nędza. Kupuje się za grosze, jakże więc można na tym zarobić. To nie to co dawniej. Wówczas każda szanująca się gospodyni czyniła co tydzień wielkie zakupy, a i codziennie zaopatrywała się często w sklepie. Dziś kupuje się drobnostki. Ot deko herbaty, świeczkę, zapałki i tak wygląda codzienny „utarg" Co robić?... — westchnęła kończąc smutną relację.

— Ale przecież bądźcobądź z tych groszowych zakupów zbierze się sumka, która pozwoli jako tako wyżyć —

— „Miałby pan rację, gdyby nie „ale". Tych „ale" jest wiele. A więc są podatki, patent i wiele innych świadczeń. Trzeba zapłacić lokal. A poza tym proszę pamiętać, iż większość klientów kupuje „na książkę". A z tym wielki kłopot. Niejedna gospodyni zadłuży się i nie spłaca. Powiada, że niema pieniędzy. A cóż ja mam zrobić? Jak zapłacić za zabrany towar? Bardzo źle, panie, dzisiaj z handlem. Ale trudno, człowiek się przyzwyczaił do swego fachu, a zresztą cóż mi pozostaje innego do roboty.

— A co pani sądzi o ostatniej akcji władz w kierunku kontroli cen? Czy i kupiectwo ponosi część winy szalejącej obecnie drożyzny? Czy zdarzają się wypadki spekulacji wśród kupców?

Te pytania zdaje się, iż ożywiły nieco kupcową, gdyż nieco wzburzona odpowiedziała:

— Właśnie o tym chciałam mówić. Wiele przykrości spowodowały niektóre ostatnie zarządzenia. Są ludzie, którzy czasem pokłóciwszy się grożą wprost jakimś doniesieniem o podwyżce cen, spekulacji. Zdaje się, że rząd walcząc z drożyzną nie miał na myśli osiągnięcia tego celu. Przecież zwalczać drożyznę trzeba radykalnie, od korzenia, a nie wśród nas detalistów. Ceny detaliczne nie są wyśrobowane, gdyż nikt w obawie przed konkurencją nie odważy się podwyższyć cen. To tylko hurtownicy powodują podwyżkę cen, gdyż samowolnie nie opierając się na żadnych wskaźnikach ustanawiają ceny towarów. Drożyzny nie usuną te cenniki, które wiszą w moim sklepie. Nawet gdyby one nie wisiały nie brałabym cen wyższych. Żaden klient nie zapłaciłby mi, ale obszedłby pół Krakowa, byle dostać o parę groszy taniej. Tacy są dziś ludzie, takie warunki...

Nagle wszedł znowu gość do sklepu. Rozmowa została automatycznie przerwana. Żegnam się jeszcze z właścicielką sklepu i wychodzę.

Z dali widnieje jeszcze szyld: Marja Wasiołkowa — sklep towarów korzennych i mieszanych.

Mieczysław Winnicki.

JAK SIĘ ROBI INTERESY
na przemyśle zbrojeniowym?

Hiszpańska wojna domowa wskrze siła dawno przebrzmiałe pojęcia z wojny światowej. Istnieją znów kraje neutralne, które w rzeczywistości są równie mało neutralne, jak nimi były wówczas i istnieją handlowcy i całe miasta ciągnące zyski z obustronnego mordowania się Hiszpanów.

Wiadomości i opisy przemytu broni są bardzo interesujące, ale są dalekie od rzeczywistości. Fakty nie są wcale romantyczne, lecz wyrażają się w bardzo trzeźwej statystyce.

Okrągło 50 milionów dolarów wynosiła w r. 1935 wartość broni z wszystkich krajów świata, eksportowanej z fabryk broni, ale tylko 29 milionów zanotowano w statystykach importu. Reszta 21 milionów dolarów jest to obrót brutto przemytu broni do Chin, na Daleki Wschód, do południowej Ameryki i innych krajów, których odbiorcy nie mają żadnego legalnego pokrycia dla swoich potrzeb. Obecnie Hiszpania kroczy na czele tych krajów, a „tajemniczy kupcy" z Rotterdamu, Lizbony i Genui zarabiają na generale Franco i na rządzie madryckim grube pieniądze.

Hiszpańska wojna domowa pochłania olbrzymie ilości broni i amunicji. Legalne dostawy Włoch i Niemiec dla generała Franco, Rosji sowieckiej i Meksyku dla rządu madryckiego pokrywają jedynie część zapotrzebowania. Reszty dostarczają przemytnicy.

Koncerny zbrojeniowe wydają większe zapasy „towaru" jedynie wówczas, gdy posiadają pośrednie lub bezpośrednie pozycje uznanych państw. Przemytnicy mogliby bez trudu otrzymać podobne zlecenia, ale ich szanse zarobkowe zmniejszyłyby się znacznie wskutek złączonej możliwości kontrolowania przez państwa, wydające zlecenia. Dlatego wolą przewozić „towary" pod maską „porcelany" lub „żywności". Część przemytu stanowi broń wysortowana z obiegu i zastąpiona przez nowoczesną broń. Przemytnicy nabywają ją za tańsze pieniądze, przerabiają i znów sprzedają. „Porcelana" to broń przemycana jako maszyny lub narzędzia techniczne. Maskowanie przemytu zmienia się z dnia na dzień. Pracujący w Holandii Amerykanin Wishington Wilbur, oficjalny reprezentant pewnej amerykańskiej fabryki maszyn do szycia, zakupił niedawno pewną ilość świń, kazał je wypaproszyć i napełnić amunicją. To znów ukrywa się broń w modelach fortepianów, gramofonów itd.

Jednym z najważniejszych ośrodków tego handlu jest oddawna bar „Pelikan" w Rotterdamie. Tam rezydują dwaj Amerykanie Washington Wilbur i captain Blix, do których należą dwa nowoczesne parowce frachtowe „Gyssen" (3.500 ton) i „Rydeck". Dawniej dostarczali broń do Wenezueli, Chin i Arabii, dzisiaj wożą ją do Hiszpanii.

Wilbur i Blix posiadają monopol na karabiny Mausera 1898, kaliber 7,92. Jak znaczne są ich dostawy, dowodzi zwyczajne obliczenie. Skrzynia z karabinami zawiera 20 karabinów z bagnetami i 80 paczek, każda po 20 nabojów. Zajmuje ona 0,22 metrów kubicznych przestrzeni i waży razem z cynkowym opakowaniem 160 kg. Ile takich skrzyń mogą przewieźć dwa wyładowane parowce o pojemności 3.500 ton, kursujące nieustannie między Holandią a Hiszpanią, łatwo sobie wyobrazić.

Technika wyładowywania przemytu jest w najwyższym stopniu udoskonalona. Ruchome schody i krany, które posiadają oba parowce, umożliwiają wyładowywanie przemytu na dogodnym punkcie wybrzeża w ciągu jednej nocy.

Największym dotąd interesem Wilbura była dostawa broni dla wenezuelskiego admirała Delgado, gdy ów przygotowywał zamach stanu w roku 1936 przeciw dyktatorowi Gomezowi. Transport był z góry zapłacony, ale nie doszedł do rąk admirała, ponieważ burza opóźniła nadejście okrętu o kilka dni. Delgado, który miał odebrać transport w oznaczonym miejscu, sądził, że go zdradzono i zastrzelił się, powstanie nie udało się i Wilbur sprzedał cały transport Paragwajowi, który prowadził właśnie wojnę z Boliwią.

Dzisiaj Wilbur dostarcza broń Hiszpanom. I od nich otrzymuje pieniądze z góry, a ceny jego nie są niskie: 10.000 dolarów za armatę 7,5 cm, 150 dolarów za miotacz granatów.

Obniżyć taryfę pocztową!

(r.) W czasach szalejącego kryzysu i bezrobocia objawia się coraz bardziej dążność do obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby, jak środków żywności, gazu, elektryczności, taryfy kolejowej i t. p. Nikt jednak dotychczas nie zabrał poważniejszego głosu w sprawie równie ważnej — opłat pocztowych.

Dla inteligencji bezrobotnej i pracującej na niższych szczeblach, list jest prawdziwym dziś — „luksusem".

Wystarczy porównać ceny: list polecony — to prawie dwa bochenki chleba albo pół kg. cukru. Gorzej wygląda przesyłka paczkowa. Bardzo często koszt przesyłki przewyższa wartość całej paczki — przepadają i marnieją zatem rzeczy, których „nie opłaca" się przesyłać.

Za wysłanie n. p. książki wartości 50 gr, którą n. p. ktoś zostawił, trzeba zapłacić 60 gr.

Wobec tego ludzie coraz częściej rezygnują z usług poczty.

Podaje się listy przez znajomych i nieznajomych, albo pisze się jeden list do kilku osób równocześnie w ten sposób, że n. p. p. X. otrzymuje list do siebie adresowany a wewnątrz na cienkim papierze kilka słów do różnych osób z „uprzejmą prośbą" o doręczenie ich.

Nic dziwnego, że słyszy się coraz częściej o „poczcie konkurencyjnej", gdzie prywatni ludzie przewożą listy i paczki, a ci którzy nie chcą czy nie mogą z niej korzystać, często rezygnują z usług legalnej, państwowej poczty albo ograniczają się do minimum w swej korespondencji.

Obniżenie taryfy pocztowej z całą pewnością położyłoby kres nadużyciom i ożywiłoby wybitnie ruch pocztowy.

Tu — w tym wypadku niema co obliczać i zastanawiać się długo — to takie jasne i zrozumiałe — niższe ceny, większy obrót — większy zysk i... ułatwienie ludziom życia — wymiany myśli.

Leczenie owrzodzeń
transfuzją krwi zwierząt

Metoda powyższa została opracowana przez docenta uniwersytetu moskiewskiego A. Bogdasowa. Przy dużych krwotokach, w szczególności zaś przy krwotokach powodowanych wrzodem żołądka lub dwunastnicy, przetaczanie krwi odgrywa poważną rolę i stosowane bywa bardzo często.

Wprowadzenie do wykrwawionego organizmu dużej ilości krwi ludzkiej może stan ogólny poprawić, ale nie powoduje wyleczenia. Bogdasow zastosował u chorych z wrzodem żołądka wielokrotne (do 8 razy) przetaczania krwi zwierzęcej w bardzo małych naraz ilościach — od 3 do 10 gramów i otrzymał w 89 procentach wyleczenie.

Owrzodzenia pod wpływem działania krwi koziej goiły się bardzo prędko. Krwawienie ustępowało już po pierwszej transfuzji. Po drugiej transfuzji znikały bóle; następnie stan ogólny chorego stopniowo się poprawiał, wracało łaknienie, zwiększała się waga.

Kuracja metody Bogdasowa trwa około czterech tygodni. Jeżeli się okaże, że dalsze próby, na większym materiale klinicznym potwierdzą dotychczasowe wyniki, nowoodkryta metoda z pewnością znajdzie szerokie zastosowanie, jako stosunkowo łatwa w wykonaniu i prosta w zasadzie.

rad.

Każdy dobry Obywatel członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża!!!

Znamię czasu

„Żadna indyjska kabała! Żadne oszukaństwo ani nabieranie! Panie i panowie płci obojga! Za jedne 10 groszy każdy może dowiedzieć się o swym losie — już od trzech lat stoję tu i żadnego nie było niezadowolonego. Jak komuś nie będzie się zgadzało to może mi odrazu brzydkie słowo w oczy powiedzieć!"

Tak zachwala swoją naukę jakiś potężny drab na jednym z rogów krakowskich. Dookoła tłum, rzadko kto jednak ucieka się do pomocy „astrologa", większość stoi tylko i patrzy. Ryzykujemy 10 groszy i wzamian otrzymujemy kopertę, która zawiera wypisany na różowej kartce nasz los: „...dusza zdolna do najsłodszych wzruszeń... jeżeli nie wystrzegają się ognia, wody i dzikich zwierząt, wyniknie stąd dla nich niebezpieczeństwo... los nasz zmieni się wkrótce na lepsze... kobieta w tym miesiącu urodzona odznacza się żywością... tuzin kochanków jeszcze jej za mało... wystrzegać się ludzi o rudych włosach..."

Ludzie nie odchodzą. Pada zimny deszcz ze śniegiem, wiatr — przedwiośnie nie jest u nas ciepłe, ludzie zaś mają buty dziurawe, palta na rybim futrze... Co ich tutaj trzyma? Ludzie ci nie wierzą astrologowi, chcą jednak wierzyć, chcą mieć jakieś złudzenie, jakąś nadzieję, choćby najmniejszą, najtańszą, choć za 10 groszy. Bo rzeczywistość jest zbyt straszna.

Oszustwo! powiecie? nie, tranzakcja, zwykły, codzienny handel. Drab chce jeść, więc oszukuje, ludzie kupują losy, bo chcą być oszukanymi. Gra w otwarte karty.

A jednak coś tu nie w porządku.

(wel.)

Migawki

Za co zamykają
związki i stow?

Codziennie prawie czytamy o zamykaniu przez władze związków i stowarzyszeń na całym obszarze Rzeczypospolitej. Jako przyczynę tego zamykania podają: działalność wywrotową, co popularnie nazywa się komunizmem czy łagodniej komunizowaniem.

Odbywają się jednak zamknięcia i z innych powodów. Oto czytamy w prasie wileńskiej, że władze wileńskie zlikwidowały „klub myśliwski", mieszczący się przy ul. Mickiewicza, gdzie uprawiano systematycznie hazardową grę w karty. Hazard dochodził do tego stopnia, że w ciągu kilku ostatnich lat pociągnął za sobą 8 wypadków samobójstwa.

Można się domyśleć, że członkowie tego „klubu" nie należeli do tzw. niższych sfer, które z reguły nie zajmują się myślistwem. O kogo więc może chodzić? Najprawdopodobniej o ludzi z „górnych dziesięciu tysięcy", którzy mają czas i pieniądze na zabawianie się w hazard. Dziwne tylko, że dopiero po kilku latach zwrócono uwagę na taką spelunkę, gdzie ludzie tracili majątki i życie. Inne „zamykania" nie każą na siebie tak długo czekać!

TRYBUNA SPORTOWA

Prezydent Dr. Kaplicki protektorem K. S. „Cracovii"

Onegdaj była delegacja zarządu „Cracovii" w osobach prezesa klubu płk. Miodońskiego, wiceprezesów dra Kwiecińskiego, dra Czapnickiego i radcy dr. Hergeta u prezydenta m. Krakowa, prosząc go o przyjęcie protektoratu nad „Cracovią". W trakcie wizyty wywiązała się bardzo serdeczna wymiana zdań na temat sportu. P. prezydent Kaplicki bardzo się ucieszył proponowaną mu godnością, przypomniał przedwojenne czasy, kiedy sam uczęszczał na mecze „Cracovii" i ofiarowaną mu godność protektora przyjął. Fakt ten należy powitać jako dowód żywego interesowania się p. prezydenta sprawami sportowymi, których „Cracovia" na terenie Krakowa jest poważnym wyrazem. „Cracovia" przez uzyskanie tak wysoko postawionej osobistości zyska również na propagandzie i na jeszcze większej popularności, jaką się cieszy w sporcie polskim. (Mer).

Pojedynek Noji z Kusocińskim

Na zawodach eliminacyjnych w dniu 9 maja, jakie się mają odbyć przed wyznaczeniem zawodników na trójmecz Polska — Grecja — Czechosłowacja, startować będą między innymi Noji i Kusociński. Pojedynek pomiędzy tymi dwoma mistrzami zadecyduje, który z nich wyjedzie do Aten. Staną oni do biegu na 5km. Wiadomość ta zaelektryzowała nietylko Kraków, ale całą opinię sportową. Mamy wrażenie, że pojedynek ten zakończy się bezkrwawo...

POLSKA - FRANCJA W TENISIE

Skład Polski przeciwko Francji będzie wyznaczony na eliminacyjnych zawodach 24—25 kwietnia. Niemniej już dzisiaj można określić, kto przypuszczalnie będzie reprezentował nasze barwy. A więc: Tarłowski, Hebda, Tłoczyński i Jędrzejowska. W drużynie francuskiej napewno grać będą Jamain i panna Honretin. Nazwisko trzeciego gracza ustali się dopiero w najbliższych dniach.

Przewidziany jest Brugnon. Program meczu, który się odbędzie 1—3 maja, obejmuje 7 spotkań, a mianowicie: 4 gry pojedyncze panów, jedna gra podwójna, jedna gra pań i jedna gra mieszana.

Największe szanse posiada Jędrzejowska, która zwłaszcza po ostatnim sukcesie w Neapolu jest w dobrej formie.

Wioślarze polscy w Brazylii

Rozegrane w Porto Alegre regaty wioślarskie o mistrzostwo Brazylii ujawniły szereg świetnych wioślarzy polskich w miejscowych osadach. Polacy nie mają tam własnego klubu, lecz uprawiają wioślarstwo w różnych klubach obcych, gdzie stanowią bardzo wartościowy element sportowy. A to nazwiska naszych rodaków: Michalski I i II, Paweł i Wacław Palewscy, Siwikowski, Duliński i Rudzki.

Pierwsze mistrzostwa świata w koszykówce męskiej

W dniach 3—7 maja rozegrane zostaną w Rydze pierwsze mistrzostwa świata w koszykówce męskiej. Skład naszej drużyny opierać się będzie przede wszystkim na graczach poznańskich: z zeszłorocznego mistrza Polski, KPW Poznań, i z obecnego mistrza Polski, AZS Poznań. Skład uzupełniony będzie kilkoma graczami z Krakowa i Warszawy. Ogółem pojedzie 12 zawodników. Obecnie trener związkowy p. Kłyszejko przeprowadza treningi z graczami klubów poznańskich w Poznaniu. Trudno przewidzieć jak się spiszą nasi zawodnicy, gdyż będzie to pierwsze mistrzostwo. Koszykarze nasi należą do jednych z lepszych.

Mecz tenisowy Polska — Belgia odwołany

Już sygnalizowano, że napewno mecz ten odbędzie się w Brukseli w dniach 6 — 8 czerwca, tymczasem Belgowie zawody odwołali. Narazie nie podano oficjalnie przyczyn.

Polski związek tenisowy zamierza termin ten wykorzystać na inną imprezę.

Rozdanie nagród za sezon łyżwiarski

W lokalu warszawskiej Polonii odbyła się zorganizowana przez Pol. Zw. Łyżwiarski uroczystość rozdania nagród działaczom i zawodnikom łyżwiarskim, którzy odznaczyli się w sezonie zimowym. Specjalną odznaką udekorowano kpt. Alfreda Theuera, kapitana sportowego PZŁ, honorową odznaką nadano prezesowi zakopiańskiego tow. łyżwiarskiego dyr. Marianowi Jamontlowi, zaś złoty żeton pamiątkowy za pobicie rekordów polskich nadano inż. Januszowi Kolbarczykowi.

Poza tym nagrodzono zwycięzców łyżwiarskich mistrzostw Polski w jeździe figurowej w klasach A i B, oraz nadano kilka dyplomów klasyfikacyjnych.

Ofiarowano także pamiątkowe upominki uczestnikom meczu Polska — Łotwa w Rydze.

Nagrody wręczali przedstawiciele zarządu PZŁ z prezesem inż. Nehringiem na czele. Uroczystość miała ciepły charakter.

Szkolny bieg na przełaj

W ramach programu miesiąca WF. odbył się w Grudziądzu pierwszy bieg na przełaj szkół średnich miasta Grudziądza. W biegu startowało 411 zawodników, podzielonych na dwie grupy. Jest to rekordowe uczestnictwo, które powinno się stać doskonałym czynnikiem propagandowym. Oczekuje się także podobnych biegów i w innych ośrodkach.

Zawodnik „Cracovii" Fiałka weźmie udział w biegu dookoła Berlina

Po długim namyśle zdecydowała „Cracovia" wysłać Fiałkę na bieg 25 klm dookoła Berlina, który się odbędzie 2 maja. Niema on poważnych szans, choć niespodzianka nie jest wykluczona.

AMERYKAŃSKI TRENER PŁYWACKI NA ŚLĄSKU

Bezpośrednio po przyjeździe do Polski trener Steep uda się na Śląsk, gdzie rozpocznie treningi. W Warszawie niestety tak przygotowano się na jego przyjazd, że w międzyczasie wszystkie godziny w krytych pływalniach zajęto... Że też wcześniej nie pomyślano o umożliwieniu trenerowi pracy. Jak widać wspaniała organizacja...

NORWEGIA PRAGNIE ZORGANIZOWAĆ ZIMOWĄ OLIMPIADĘ W 1940 R.

Parlament norweski uchwalił kredyt w wysokości 150 tysięcy koron na organizację zimowych mistrzostw olimpijskich 1940 r. na wypadek gdyby organizacja zawodów powierzona była Norwegii. Nie jest to pierwsze i ostatnie państwo, zabiegające o organizację zimowej olimpiady. Zaraz po uchwale międzynarodowego komitetu olimpijskiego przyznającej Japonii organizację letniej Olimpiady, mówiono, że Polska zajmie się przygotowaniem zimowej Olimpiady. Tym czasem rzecz utknęła.

Sprostowanie

Od adwokata Bestera, zastępującego p. Maurycego Bornsteina, pisującego pod pseudonimem Mariana Borena otrzymaliśmy następujące pismo:

„W numerze 30 str. 8 czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" z dn. 12 kwietnia 1937 r. umieszczono notatkę p. t. „Od redakcji".

Na zasadzie art. 19 i pod rygorem skutków z art. 21 ustawy drukowej z dnia 7/XII 1862 Dz. U. P. Nr. 6 r. 1863, proszę o umieszczenie następującego sprostowania treści wymienionej notatki:

Nieprawdą jest jakoby recenzja p. Mariana Borena z książki Jana Lasa „Cienie nad kołyską" dostała się na łamy „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" omyłkowo".

Natomiast prawdą jest, że p. Marian Boren, jako były współpracownik i referent literacki tego pisma, przedłożył wspomnianą recenzję przed wydrukowaniem naczelnemu redaktorowi, a więc tym samym o omyłce nie mogło być mowy".

* * *

Sprostowanie niniejsze musimy umieścić ze względów ustawowych.

Nie znaczy to bynajmniej, by dane zawarte w sprostowaniu p. Borena-Bornsteina były prawdziwymi.

W każdym razie wstrzymując się od dalszych komentarzy, chcemy stwierdzić, że p. Boren-Borenstein nie jest naszym współpracownikiem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Müller.** Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — T...